Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo. CENA 3 MARKI.
Nr. 12. W Krakowie, dnia 20 marca 1921 r. Rok XVI.

OJCZYZNA

PISMO ZWIĄZKU LUDOWO-NARODOWEGO.

REDAKTOROWIE: JAN ZAMORSKI i STANISŁAW RYMAR.

Cena: rocznie 100 M., — półrocznie 50 M., — ćwierćrocznie 25 M., — Jeden numer 3 Marki
W Ameryce rocznie 2 dol. — Ogłoszenia: 10 M. za wiersz nonparel. lub jego miejsce, w tekscie 20 M.
Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Kopernika l. 8, I. p.

Filia Związku Ludowo-Narodowego: Lwów, ul. Zimorowicza 11—15. I p. Listy w sprawach prenumeraty i wysyłki gazet, oraz przekazy adresować do Krakowa.

Pokój będzie dnia 19. marca br. podpisany!

W chwili zamknięcia numeru — dowiadujemy się z dzienników, że przewodniczący komisji polskiej i bolszewickiej w Rydze postanowili podpisać traktat pokojowy dnia 19 marca br.

Na wiadomość o tem zjechało już do Rygi wielu przedstawicieli zagranicznego dziennikarstwa.

Co myśleć o ostatnich wypadkach w świecie?

W paru **ostatnich tygodniach** zaszło w świecie kilka **bardzo ważnych wydarzeń**, którym i my, Polacy, bliżej przyglądnąć się musimy. Mam tu na myśli **rewolucję przeciw bolszewikom** w Rosji, **zajęcie przez wojska francuskie**, belgijskie, amerykańskie i angielskie **części Niemiec** i objęcie rządów w Ameryce **przez nowego prezydenta Hardinga**. Przyglądnijmy się tym sprawom po kolei.

BUNT W ROSJI.

W Rosji północnej panuje **głód i chłód**; rząd bolszewicki zmuszony był dla tego zmniejszyć **porcje żywności** wydawane robotnikom, a nawet **żołnierzom bolszewickim**. Gdy głód zaczął już na dobre skręcać **kiszki** robotnikom i żołnierzom, jedni i drudzy porozumieli się i postanowili urządzić **rewolucję** przeciw rządom bolszewickim. Zaczął się ten bunt od marynarzy w porcie Kronsztat. Na czele zbuntowanych marynarzy stanął **komendant Kuźmin**. Do nich przyłączyła się załoga twierdzy z generałem Kozłowskim na czele. Jedni i drudzy wyruszyli **do Petersburga**, aby go opanować. W Petersburgu robotnicy połączyli się z częścią wojsk i ogłosili rewolucję. **Zaczęły się krwawe walki z wojskami**, wiernemi bolszewikom. Równocześnie **14.000 robotników** w Moskwie rozpoczęło **strajk** i pochody przeciw

rządom bolszewickim, a w całej Rosji zaczęły się drobne wewnętrzne walki.

Rząd bolszewicki mianował Moszka Bornsteina, który się zwie Trockim, dyktatorem Rosji i dał mu nieograniczone prawo życia i śmierci dla stłumienia buntu. Moszek rozpoczął już walkę. Donoszą, że w samej tylko Moskwie rozstrzelano bez sądu do 7.000 ludzi, w tem większość robotników. Moszek zaś zbiera wojska i maszeruje z niemi na Petersburg i Kronsztat, aby ukarać buntowników. Krew poleje się strumieniami, bo żadna ze stron walczących litości znać nie będzie.

NAUKA DLA POLSKI.

Nam, z daleka patrzącym na to, co się w Rosji dzieje, zdaje się, że jeszcze tym razem bolszewicy z Moszkiem na czele nie zwyciężą. Ale po tym buncie przyjdzie drugi i trzeci, aż wreszcie i bolszewikom sił braknie.

Dla nas Polaków jedna z tego, co się w Rosji dzieje, wypływa nauka: Gdzie rządzi przemoc, tam jest źle, bo uciśnieni mają tylko drogę buntu i rozlewu krwi przed sobą, aby tyrana zrzucić z tronu. U nas do tej tyranii, do dyktatury proletarjatu, jak to oni nazywają, dążą socjaliści. Gdyby więc i u nas zwyciężyli socjaliści, mielibyśmy to samo, co i w Rosji. Trochę podobnie, jak socjaliści dla swoich robotników, pragną mieć władzę ludowcy dla swoich chłopów. Źle chcą socjaliści, źle chcą i ludowcy. Jeśli ma być w Polsce dobrze, jeśli brat nie ma mordować brata, musi u nas być tak: każdy ma wolność, a dzieje się to, za czem bez przymusu oświadczy się większość.

NIEMCÓW CISNĄ!

W Londynie, stolicy Anglji, zebrała się 4-go marca konferencja, złożona z prezesów ministrów Anglji, Francji, Włoch, Japonji, aby podpisać z Niemcami umowę co do wypłaty przez Niemcy odszkodowań wojennych. Zebrani żądali, aby Niemcy w ciągu 42 lat zapłacili złotem 226 miliardów marek oraz, aby przez te 42 lata od wywożonych z Niemiec towarów płacili 12% cła na rzecz zniszczonych przez wojnę państw. Delegacja Niemców z ministrem Simonsem na czele oświadczyła, iż Niemcy gotowe są zapłacić tylko 50 miliardów i to pod warunkiem, że im inne państwa te pieniądze na 5% pożyczą oraz, że Górny Śląsk pozostanie przy Niemcach. Rada koalicji te warunki Niemiec odrzuciła, dając im 4 dni czasu do namysłu.

OFENZYWA KOALICJI.

Niemcy jednak i dalej obstawali przy swojem zdaniu, wobec czego Rada uchwaliła, aby wojska francuskie, belgijskie, angielskie i amerykańskie wkroczyły do Niemiec i same zaczęły ściągać z Niemiec nałożone kary. Od wtorku więc, dnia 8 marca, odbywa się zajmowanie kraju niemieckiego nad Renem przez wojska koalicji. W ręce koalicji dostanie się niemal cały obszar kopalń węgla i przemysłu niemieckiego, pozatem port Hamburg zajmą okręty angielskie.

Niemcy na razie bardzo buńczucznie krzyczą, że nie ulękną się przemocy. Nam się jednak zdaje, że już po paru tygodniach Niemcom zrzednie mina i że zapłacą, co im koalicja każe. Gazety francuskie, najbardziej na Niemców zawzięte, nawołują swój rząd, aby pozwolił wojskom francuskim pójść aż do Berlina: niech i Niemcy wiedzą, co to jest wojna w ich kraju, niech i stolica Prus, Berlin, zobaczy obce wojska na swoich ulicach. Rząd niemiecki musi się z tem liczyć, że ta zapowiedź gazet francuskich spełni się, jeśli Niemcy dobrowolnie nie zechcą zapłacić szkód wojennych. I dlatego my wierzymy w to, że już za parę tygodni przyjdzie niemiecka koza do francuskiego wozu prosić o zgodę.

CO Z TEGO WYNIKNIE DLA NAS?

Ta buta Niemiec wyszła obecnie na naszą korzyść. Dnia 20 marca ma być głosowanie na Górnym Śląsku. Mieszkańcy Górnego Śląska widzą teraz jasno, że jeśli zostaną przy Niemcach, to będą razem z Niemcami płacić te olbrzymie miliardy, a jak się przyłączą do Polski, to tych niemieckich długów płacić nie będą. Z tego też powodu wielki lament panuje wśród Niemców, że Górny Śląsk już przepadł, bo nawet część Niemców na Górnym Śląsku głosować będzie za Polską.

ZMIANA RZĄDÓW W AMERYCE.

Dnia 4 marca ustąpił z „Białego Domu" w Waszyngtonie dotychczasowy prezydent demokrata Wilson, a rządy Stanów Zjednoczonych na 4 lata objął republikanin Harding. Jego ministrem spraw zagranicznych został Hughes, a ministrem skarbu znany żywiciel dzieci w Polsce Hoover. Niemcy cieszyli się z tego, że przychodzi Harding, bo myśleli, że on się oświadczy za Niemcami. Bardzo się pomylili, bo Harding w mowie swojej przy objęciu rządów ani słowem nie wspomniał o Niemcach, a przeciwnie do prezesa francuskich ministrów, Brianda, wysłał bardzo serdeczne powitanie. Skutkiem tego rząd francuski wysłał już do Ameryki swego dawnego prezesa ministrów Vivianiego, aby się porozumiał z Hardingiem co do wspólnego postępowania. Rząd polski wysłał do Hardinga bardzo serdeczny telegram z powitaniem.

Jak widzimy, Niemcy nie mają szczęścia.

AMERYKA POPRZE NADAL POLSKĘ!

Te ważne wypadki w świecie mają i dla Polski wielkie znaczenia. Polacy są pewni, że Ameryka życzliwie będzie traktować sprawy Polski.

Być może, że gdy Niemcy będą trwali w uporze wobec koalicji, to i polskie wojska wkroczą do Niemiec. Z jakąż radością żołnierze nasi pomaszerowaliby do Berlina. Byłaby to nagroda za rządy Niemców w Warszawie i w Poznaniu. Na ten wypadek musimy być gotowi.

ZAWRZEĆ POKÓJ!

Rząd polski musi dążyć do tego, aby z rządem bolszewickim w Rydze zawrzeć jak najprędzej pokój. Gdyby bolszewicy upadli przed podpisaniem pokoju z Polską, to musielibyśmy z nowym rządem w Rosji zaczynać wszystkie rokowania na nowo. Gdyby pokój był już podpisany, nowy rząd rosyjski nie miałby innego wyjścia, jak na zawarty już pokój się zgodzić. To jest jasne i dlatego naszem żądaniem jest jak najszybsze podpisanie pokoju z rządem bolszewickim w Rydze.

Jakkolwiek powyższe sprawy ostatecznie się skończą, to jedno jest pewne: Polska jest coraz mocniejsza, jej głos znaczy w świecie coraz więcej i dlatego z otuchą możemy patrzeć w przyszłość.

Stanisław Rymar.

Wykonywanie reformy rolnej

W ostatnich trzech tygodniach zwiedziłem mój okręg wyborczy powierzchownie i zebrałem trochę spostrzeżeń. Te spostrzeżenia dowodzą jasno, że ja i moi przyjaciele polityczni mieliśmy słuszność, głosując przeciw ludowcowym „zasadom“ reformy rolnej, bo to, co się dzieje, to jest lichwa, niesprawiedliwość, bezhołowie, ale nie reforma rolna. Boję się, że taksamo dzieje się i w innych stronach i dlatego proszę Czytelników, ażeby pisali, jak tam u nich ludowcy wykonywują własne „zasady“ reformy rolnej.

Na Podolu prawie wszystkie obszary są gotowe do parcelacji. Tam nie potrzeba przymusu wywłaszczenia, bo każdy prawie obszarnik ofiaruje swoją ziemię dobrowolnie Urzędowi Ziemskiemu czy jednemu z dziewięciu banków, upoważnionych przez Urząd Ziemski do parcelowania.

Bank Ziemian zaczął parcelację od tego, że sprzedawał sąsiednim gospodarzom po 2, 3, 4 morgo, ażeby sobie zaokrąglić własne, zbyt małe gospodarstwa. W odpowiedzi na to Urząd Ziemski odebrał Bankowi Ziemian prawo parcelowania. Widocznie Urząd Ziemski stoi na „zasadzie“ tworzenia nowych gospodarstw, a o stare się nie troszczy. Tymczasem mamy w samej Galicji z górą osiemset tysięcy gospodarstw o mniejszej przestrzeni niż trzy morgi, a więc karłowatych. Chcąc z takiego obejścia zrobić gopodarstwo, które wystarczy na wyżywienie jednej rodziny, musi się mu pomódz, ażeby się powiększyło bodaj do biednych ośmiu lub dziesięciu morgów.

Ale ludowcowe „zasady“ na to nie pozwalają.

Inne uprzywilejowane banki parcelują między tych, co kupują kawałki dziesięciomorgowe i większe. Takie kawałki mogą kupować tylko bogatsi, albo też koloniści przybysze. To też słusznie na całem Podolu podnosi się okrzyk, że reforma rolna jest tylko dla bogaczy.

Obok banków uprzywilejowanych sprzedają także i obszarnicy sami z wolnej ręki. Jeżeli obszarnik jest uczciwy i jawnie sprzedaje, to nie wolno mu nawet za najlepszą ziemię brać więcej, jak 15 tysięcy, bo zaraz wmiesza się w sprawę ludowcowy komitet ziemski, który unieważni umowę z powodu zbyt wysokiej ceny. Żydzi radzą sobie na to w ten sposób, że biorą cenę w dolarach lub frankach. Cena ta dochodzi zawrotnej nieraz wysokości trzysta tysięcy marek za morg, ale sprytny sprzedawca sporządza kontrakt za obopólną zgodą na 15, a nawet i mniej tysięcy za morg, a resztę bierze ciepłą ręką do kieszeni.

W ten sposób chłop nabywca jest obrabowany na gładkiej drodze, a skarb Państwa pobiera należytość małą za niską, nieprawdziwą sumę i jest okradziony.

Tam, gdzie Urząd Ziemski wstrzymał sprzedaż z powodu ceny, wyższej niż 15 tysięcy marek, może przyjść jeden z uprzywilejowanych banków i brać od chłopów 26 tysięcy. Co chłop zarobił na tem, że obszarnik nie dostał ani setki więcej nad 15 tysięcy, skoro on sam musi bankowi zapłacić 10 tysięcy więcej za morg, niż byłby zapłacił obszarnikowi? Umniejszono sumę dla obszarnika, ale za tę satysfakcję chłop płaci grubą nadwyżkę. Jedyną pociechą dla niego może być to, że jego pieniądze poszły gdzieindziej, a nie do kieszeni znienawidzonego przez ludowców obszarnika. Ta marna pociecha nie zwróci mu jednak pieniędzy i olbrzymiej straty.

Tak się dzieje z bogatszymi chłopami. Na wschodzie są to po większej części Rusini, których nie zrujnowała wielka wojna, a których potem oszczędzali ukraińcy i bolszewicy. W ten sposób ziemia polska, z obszarów polskich przechodzi w dużym stopniu w ręce ruskie.

Ubożsi ludzie muszą patrzeć ze zgrzytem, jak im bogacze uprzątają ziemię z przed nosa. A są to ludzie rozmaici. Więc naprzód gospodarze małorolni. Ci zbierali z pola zawsze mniej niż potrzebowali i dlatego nie mogli zarabiać na sprzedaży zboża. Dlatego nie mają pieniędzy. Bardzo wielu jest znowu zniszczonych doszczętnie przez wojnę. Byli ewakuowani, a gdy wrócili, nie zastali ani chaty, ani inwentarza, ani narzędzi — nic. Nie mają nawet czem uprawić swojej grządki. Daremnie modlą się do ludowcowych dygnitarzy z odbudowy — tam organizuje się i reorganizuje

coraz nowe urzędy dla ludowcowych agitatorów, ale zrujnowany człowiek nie dostał stamtąd jeszcze ani kija. Biedaczysko musi ostatni zarobiony grosz obrócić na szmatę, którą nogi obwija na mrozie, bo niema butów. Dla niego nawet myśl sama o zaokrągleniu karłowatego gospodarstwa jest szaleństwem.

Przychodzi też zdemobilizowany żołnierz, goły i bosy, a jeżeli szczęśliwie zastał ojcowską chatę całą, może się położyć i czekać, aż przyjdzie wiosna i pozwoli boso chodzić po dworze. Gorzej jest żołnierzowi, który wrócił do matki w zgniłej jamie, gdzie dogorywają młodsze dzieci na tyfus. Obaj jednak nie mają grosza przy duszy, bo zamiast pracować na pieniądze, oni się bili za ojczyznę. Na wojnie nie dawano im jeść, więc żyli z rekwizycji wedle przepisu: „maciek zrobił, maciek zjadł“. Przed rozebraniem go ze wszawego munduru zapomniano mu — jak zwykle — zapłacić ostatnią dekadę, więc wrócił odarty i goły, a głodny jak wilk. Ten ziemi nie kupi.

A przecież ten żołnierz, to Polak, bo z tamtych stron nie brano do wojska ani Rusinów, ani żydów. I kiedy jego równolatek żyd spekulował, a rówieśnik Rusin sprzedawał pokryjomu zboże na pasek lub tuczył wieprza, ten Polak walczył i przelewał krew. Jemu coś się należy. On za swoją polskość został pokrzywdzony i ukrócony wobec Rusina i żyda. Ale dokupić ziemi nie potrafi, choćby miał jedne pół piersi pełne blizn i ropiejących ran, a drugie obwieszone medalami i krzyżami za waleczność! Nie dokupi ziemi, bo nie ma za co; nie dostanie posady, chociaż co dzień tworzy się nowy urząd, bo ludowcy pamiętają o swoim sojuszu z ukraińcami i do urzędów biorą Rusinów, żydów i wypróbowanych ludowców. A kto poszedł na wojnę, ten już złożył dowód, że nie jest ludowcem.

Ludowcowe „Towarzystwo agrarno-osadnicze“ ściągnęło też wielu kolonistów na wschód. Kto z tych kolonistów zachował nieco pieniędzy poza kupieniem gruntu, ten może marzyć o budynkach. Kto zaś wszystką gotówkę włożył w kupno ziemi, ten musi gnić w jamie, bo się budynków nie doczeka. Sejm swojego czasu uchwalił, że koloniści mają być traktowani na równi z ludźmi, zniszczonymi przez wojnę. Tę uchwałę wypełnia się o tyle, że ani jednym, ani drugim nic się nie daje: jest więc równość, ale taka, że najspokojniejszy człowiek patrząc na nią, radby kląć i bić.

Te ostre słowa zrozumie ten, kto na tę ludzką nędzę patrzył tak, jak ja patrzyłem i spać od tego przypomnienia nie mogę.

Przed kilku tygodniami Rząd wydał nakaz, ażeby kolonistom nie płacić zapomóg na budowę, bo niema pieniędzy. Pieniędzy bowiem potrzeba na utworzenie czterech dyrekcji w miejsce jednego Urzędu odbudowy. Za nędzę najnędzniejszych będzie się tworzyć płatne posady dla agitatorów ludowcowych.

I teraz dopiero ci nędzarze rozumieją, że my mieliśmy słuszność, kiedyśmy głosowali przeciw ludowcowym „zasadom“ reformy rolnej, a żądaliśmy, żeby do końca roku 1919 sparcelowano 200 tysięcy morgów, a potem co roku po 400 tysięcy. Rozumieją również, dlaczego głosowaliśmy przeciw różnym „zasadniczym“ ograniczeniom, a domagaliśmy się Banku rolnego, któryby na wzór pruskiej komisji kolonizacyjnej i włości rentowych budował domy, urządzał gospodarstwa i oddawał je ubogim, żołnierzom, małorolnym do użytku za spłatą renty, rozłożonej na dłuższe lata. Gdyby Państwo chciało naprzykład żołnierzom przyjść z wydatniejszą pomocą, mogłoby część renty spłacać za nich bankowi. A wtedy reforma rolna byłaby dostępna nietylko ubogim, ale prawdziwym, rzetelnym biedakom, o ile tylko chcą pracować.

Dziś wykonanie „zasad“ ludowcowych wymaga tysięcy urzędników. Urzędy te tworzy się, organizuje, reorganizuje, a ludzie bezdomni giną od zimna i chorób zakaźnych w jamach.

Tak cierpi lud niewinny za to, że ludowcom zachciało się z zagadnienia gospodarczego zrobić manewr agitacji politycznej.

Jan Zamorski.

JÓZEF KAPUŚCIŃSKI.

Do ubogich!

Wy nie płaczcie, nie szlochajcie,
Wy, co biednych macie miano!
O tem dzisiaj pamiętajcie
Że nie wszystkim w miarę dano.

Wam za szczęście kromka chleba,
Ma być dosyć — i dzban wody,
Zamiast ducha — kawał nieba
Z gwiazd miljonem, w czas pogody.

Miejcie ufność w Wszechmoc Boga
On w swej pieczy ma świat cały,
I ta wasza nędza sroga,
Skończy żywot swój zuchwały.

Przyjdzie bowiem zgonu chwila,
Dla bogacza i biedaka,
Grób się jeden im przymila
A nagroda nie jednaka.

Bo kto szczęście miał w swem życiu,
Temu szczęścia już nie trzeba
A kto cierpiał gdzie w ukryciu,
Tego miejsce w falach nieba.

POLACY!

Zarząd Główny Związku Ludowo-Narodowego — wzywa wszystkie Koła miejscowe w Polsce do urządzenia uroczystych nabożeństw w Kościołach na intencję pomyślnego dla nas wyniku plebiscytu w dniu 20 b. m., w którym to dniu Bracia nasi oddadzą głosy swoje przy powszechnem głosowaniu na Górnym Śląsku!

Wołamy na alarm!

(Dokończenie).

Fałszerze wiz amerykańskich.

Do Warszawy powróciła grupa emigrantów do Ameryki, których zatrzymano w Rotterdamie, gdzie stwierdzono, że ich wizy amerykańskie są sfałszowane. Przeprowadzone śledztwo stwierdziło, że emigranci nie wiedzieli o tem oszustwie, zapłacili bowiem, jak za prawdziwą wizę, ale sprawy te załatwili im „specjaliści", którzy dopuszczali się fałszerstwa, biorąc za taką wizę po 15 dolarów. Policja wykryła całą bandę fałszerzy wiz i ich ajentów. Na czele tej bandy stał żyd Klinger, który od grupy emigrantów wyłudził w ten sposób przeszło 100.000 marek.

Szmuglerzy marek polskich.

Na stacji kolejowej w Dziedzicach, w pociągu zdążającym w stronę Wiednia, kontrolorowie skarbowi skonfiskowali Morycowi Jakóbowieckiemu z Łodzi 5 miljonów marek polskich, ukrytych w kufrach o podwójnem dnie.

W Zebrzydowicach jeden z urzędników, dokonywując rewizji wagonów, zauważył w wagonie porzucone trzy kiełbasy. Schował je do kieszeni, mając zamiar po ukończeniu rewizji oddać swojej władzy. Przeszedłszy cały pociąg, wyszedł na stację. Tutaj zauważył go jakiś żyd i natychmiast oświadczył obecnemu na stacji rewidentowi, p. Biernatowi, że zgubił w pociągu trzy kiełbasy. Wskazując urzędnika, jako „tego pana", który znalazł kiełbasy, żyd domagał się ich zwrotu. P. Biernat kazał sobie podać owe kiełbasy; przyjrzał się im, a następnie rozłamał i zamiast koszernego, czy choćby już trefnego mięsa, ujrzał... polskie banknoty markowe, jakiemi owa „kiełbasa" była nadziana. Ogółem znaleziono w kiełbasach 1,200.000 marek.

W Cieszynie, na moście głównym, komisarz skarbowy skonfiskował Maurycemu Goldbergowi z Krakowa 2,500.000 marek. Ów Goldberg był członkiem bandy, która zamierzała wywieźć za granicę trzy miljardy marek. W tym celu zaproponował jednemu z kontrolerów łapówkę w wysokości kilku miljonów marek, a skoro ten pozornie zgodził się na ten „interes", wysłał do Krakowa depeszę następującej treści: „Spedytor już zapewniony, Możecie wysyłać towar". Kontrolor jednak (pobierający tylko 2000 marek miesięcznie pensji!) nie poszedł na lep miljonów, lecz doniósł o wszystkiem swoim przełożonym. Następstwem tego było nietylko schwytanie Golberga i skonfiskowania mu wyżej wymienionej kwoty 2 i pół miljona marek, lecz zarządzono rewizję w pociągu, idącym z Krakowa do Cieszyna, podczas której skonfiskowano żydom jeszcze 5 miljonów marek.

Spekulanci walutowi.

Za gazetami z dnia 4 b. m. podajemy krótką notatkę o aresztowaniu bandy żydowskiej spekulantów walutowych — tych specjalistów od obniżania wartości naszego pieniądza.

„Obława na czarnej giełdzie. Wczoraj w godzinach popołudniowych policja dokonała obławy na czarną giełdę na placu bankowym (Warszawa). Podczas obławy aresztowano przeszło 100 spekulantów żydów, którym odebrano znaczne ilości walut zagranicznych, przeważnie dolarów".

Wszechświatowy spisek komunistyczny.

Paryż, 3. II. — E. E. — Ostatnie aresztowania licznych komunistów w Paryżu, Nicei oraz innych miastach doprowadziły do wykrycia spisku międzynarodowego. Aresztowani komuniści są to przeważnie żydzi rosyjscy, używający fałszywych nazwisk. Podczas rewizji znaleziono korespondencję poufną, pochodzącą z Moskwy. Korespondencja ta pozwoliła ustalić, iż aresztowani są delegatami rządu sowietów, wysłanymi z misją do przygotowania ruchu rewolucyjnego nietylko we Francji, lecz również i w innych mocarstwach sprzymierzonych, jak Włochy i Anglja. Aresztowany Abramowicz pod fałszywem nazwiskiem studenta medycyny Zalewskiego, w swoim czasie wyjechał do Nicei w towarzystwie żydówek niemieckich. Celem wyjazdu było nawiązanie sto-

sunków z komunistami włoskimi. Zaburzenia rewolucyjne miały wybuchnąć jednocześnie we wszystkich trzech krajach w drugiej połowie lutego lub w pierwszych dniach marca.

Jak na dwa tygodnie, to pokłosie wcale ładne. Ruch zawodowy zbrodniczy przedstawia się wcale pięknie. Pracowite pszczółki krzątają się bezustannie, wytrwale działając na szkodę naszego Państwa.

Krótki ten wykaz nie jest kompletny, bo brak w nim sprawozdania z roboty przeciwpolskiej w prasie zagranicznej, brak machinacji finansowych na większą skalę, brak podziemnej roboty żydowskich komunistów w Polsce.

Ale i tego, co jest — dosyć!

Wołamy na alarm!

Czuwajcie, obywatele! Ojczyzna w niebezpieczeństwie! Wróg jest nie poza murami twierdzy, nie poza granicami Państwa, ale wśród nas.

Na szczęście poznać go łatwo, a przeciwdziałać jego robocie możemy wszyscy.

Trzeba tylko zrozumieć niebezpieczeństwo, które wróg niesie i zbudzić w sobie poczucie obowiązku dobrego Polaka i obywatela!

„(Rozwój“).

List otwarty

do P. T. Pana Jana Dębskiego posła na Sejm ustawodawczy i prezesa klubu sejmowego P. S. L. w Warszawie.

Wielce Szanowny Panie Pośle!

Dnia 20 lutego b. r. mieliśmy sposobność poznać Pana na wiecu publicznym, który urządziło w Tarnopolu polskie stronnictwo ludowe w sali „Sokoła“. Nie uszło zapewne Pańskiej uwagi, że już sam początek wiecu trafił na trudność formalną, t. j. na fakt narzucenia Zgromadzonym Przewodnictwa wiecu przez miejscową Organizację polskiego stronnictwa ludowego, wbrew zwyczajom nam znanym i tu ściśle stosowanym. U nas przewodniczy zawsze na wiecach publicznych osoba, względnie osoby, powołane do tego wolą zgromadzonych. Wiec polskiego stronnictwa ludowego wprowadził zatem nowość, że przewodniczącym musi być prezes powiatowej Rady ludowej, z czem nasze społeczeństwo pogodzić się nie mogło. Mimoto po krótkim kwasie, jaki wskutek tego powstał, uspokoili się wszyscy, chcąc dać możność przybyłym na polski wiec posłom suwerennego Sejmu wypowiedzieć się wobec zebranych.

Nie jest winą zgromadzonych, czy też ich części, że po przemówieniach posłów, będących na naszej ziemi gośćmi i po dość niefortunnej przemowie p. Dra Jampolskiego, prezydjum wiecu zajęło względem posła tutejszej ziemi p. Jana Zamorskiego stanowisko, nigdzie zdaje się niepraktykowane, bo kwestjonujące jego prawo przemówienia do zebranych. Pan przewodniczący poszedł tak daleko, że bez wniosku z czyjejkolwiek strony poddał pod głosowanie, czy zebrani życzą sobie, by poseł Jan Zamorski, zapisany do głosu, w swoim porządku do zebranych przemówił.

Jasnem jest, że od tej chwili straciło prezydjum wiecu zaufanie zebranych, a błędy dalsze w kierowaniu obradami i zupełnie stronnicze pominięcie mowców zapisanych do głosu, nieprawdziwym argumentom, że nie ma czasu bo musimy opróżnić salę, wywiązały sytuacje niemożliwą. O dalszych obradach nie mogło być mowy. A tymczasem dowiedzieli się zebrani o najbardziej ich obchodzącym szczególe i to z ust pańskich, Panie Pośle, że polskie stronnictwo ludowe przychodzi do nas z planem politycznym zgody polsko-ukraińskiej, która jedynie na wzór zgody w Chełmszczyźnie może tworzyć gwarancję szczęśliwego rozwoju naszych interesów narodowych na wschodnich kresach. Chyba Pan przyzna, że ta sprawa żywo nas obchodzi, że słuszność wymaga, abyśmy i my mogli się w tej rzeczy wypowiedzieć i że nie mając wcale zamiaru ubliżenia Panu, mogliśmy się Go zapytać, czy jest całkiem pewny, iż ułożenie się stosunków na drogiej naszemu sercu Chełmszczyźnie, powinno być przeszczepione na ziemię podolską? Tak dalece byliśmy pewni, że ta możność będzie nam na publicznym wiecu dana, że kiedy się to stało niemożliwością, oburzenie zebranych nie miało granic.

Jestem pewny, że Pan, Panie Pośle, którego dobrej wiary ani na chwilę nie kwestjonuję, chciałbyś wiedzieć, co my, starzy bojownicy narodu polskiego na podolskiej ziemi, mamy w tej sprawie do powiedzenia. To jest powodem, że nie mógłszy mimo szczerych chęci i zapisania się w porę do głosu wziąść udziału w dyskusji na wiecu, na którym oprócz gości nikt z miejscowych nie przemawiał, nawet zapisani do głosu miejscowi członkowie P. S. L. (Pichuski, Wojewoda etc.), zwracam się do Pana za pośrednictwem tego listu otwartego.

Przedewszystkiem muszę zaznaczyć, że my staliśmy i stoimy na stanowisku, iż na naszych kresach nie ma miejsca na walki stronnictw, że trzeba stać twardo przy sztandarze narodowym i łączyć Polaków tu mieszkających do wspólnej pracy, aby nasze siły wystarczyły do wypełnienia narodowych obowiązków. Pierwszem jakie się na tej ziemi dało poznać, było stronnictwo demokratyczno-narodowe i jemu wyłącznie przypisać należy zdobycze narodowe, jakie przez lat około 20 osiągnąć się dały. Ono to, łącząc pod swymi sztandarami wszystkich Polaków, poszło w lud z kagańcem oświaty, pomocą ekonomiczną, poradą we wszystkich sprawach, dotyczących chłopa i zdołało odzyskać dla Polski duże zastępy ludu wiejskiego, a zupełnie powstrzymać dalszy ruch ruszczenia. Tego nikt nie zaprzeczy, kto choćby pobieżnie tylko znał nasze dzieje narodu z ostatnich lat dwudziestu. Rządy zaboru austrjackiego używały różnych metod dla osłabienia elementu polskiego. Wywołano i poparto materjalnie ruch ukraiński, który zaznaczył się niebywałą względem nas nienawiścią. Ta nienawiść została wprowadzona w umysły ukraińskiego ludu przy pomocy bardzo nieetycznej agitacji i pod hasłem krzywdy, jaką my rzekomo ukraińcom tu wyrządzamy. Pierwsze dni listopada 1918 roku odkryły w całości kryte zamiary i postawiły nas wobec faktu dokonanego objęcia rządów przez ukraińców. Tu zaczyna się karta dziejów naszych, której nie wolno nikomu pominąć. jeśli chce pracować na naszej ziemi dla przyszłości. Mam wrażenie, że Pan, wielce szanowny Panie Pośle, tej karty nie czytałeś i mając dobre intencje a zarazem praktyczny zmysł organizacyjny, sądziłeś, iż jak najenergiczniejszym rozwojem Polskiego Stronnictwa ludowego na tutejszej ziemi dobrze się możesz przysłużyć ogólnej sprawie narodowej i interesom polskiego ludu, z tą ziemią zwiazanego.

Nie łudźmy się. Sprawy stałego przyłączenia Galicji wschodniej do Polski nie rozstrzygnie założenie Polskiego Stronnictwa ludowego i program tego Stronnictwa. Stronnictwo to jest przecież klasowe, do tego się przyznaje i nawet to głosi. biorąc dla przykładu choćby tylko treść zaproszeń na wiec z 20 lutego b. r. Już z tego więc względu polityka tego Stronnictwa nie kwalifikuje się do rozstrzygania spraw tego rodzaju, a członkowie Stronnictwa powinni jako Polacy stanać w rostrzyganiu takiego problemu na stanowisku. które istotnie jest najwłaściwsze i najkorzystniejsze dla całego narodu.

JÓZEF RAJMUND SCHMIDT
były poseł na Sejm krajowy z miasta Tarnopola.

(Dokończenie nastąpi).

Bezprawia i nadużycia.

Poseł Zamorski wysłał z kresów następujący telegram:

Minister wojny Sosnkowski
Warszawa.

Wbrew uchwale sejmowej z 10 lutego wojsko pograniczne, niezaopatrzone, żyje z rekwizycyj. Ludność wygłodzona niema już chleba, nie obsieje gruntów. Upraszam natychmiast zaradzić, wykonując jednomyślną uchwałę Sejmu.

W zbaraskiem od sześciu tygodni wojsko nie płaci za podwody, a używa ich dla celów osobistych, nawet dla dowozu drzewa żydom w mieście lub wożenia pasażerów. Każdy chłop przepędza cztery dni tygodnia na podwodach bezpłatnie. Zaczynają odmawiać podwód i są skazywani przez starostwo na wysokie grzywny. Ostatnio Kozak, Wyszkowski, Sieniuta. Bednarz, Juszczyszyn z Załuża, obłożeni grzywnami. Upraszam zakazać nadużywania podwód, polecić wypłatę za dostarczone podwody. Do Ichrowicy-Tarnopol przyszła kawalerja z pustymi wozami i wypędziła ludzi na podwody, chociaż posiada własne wozy i konie.

W Zbaraskiem trwają bezprawne rekwizycje. Za rekwizycje prawne i bezprawne nie płacą wbrew uchwale sejmowej. Upraszam nakazać intendanturze natychmiastową wypłatę za uznane rekwizycje i świadczenia. Upraszam przed wiosną nakazać odszkodowanie za zabrane konie lub oddanie koni zdemobilizowanych.

Łozówka—Zbaraż batalion wartowniczy przetrzymał podwody przez trzy dni i zażądał nowych. Proszącego wójta pobito i odprowadzono pod bagnetami do dalszej Komendy.

Porucznik żandarmerji polowej Tarnopol wymusza na koncesjonowanych handlarzach koni krociowej opłaty, przetrzymuje konie do ukończenia targu mimo interwencji starosty.

Upraszam o surowe śledztwo
poseł Zamorski.

Towarzysz p. Bryla poseł Grzędzielski.

Obok znanego powszechnie p. Bryła, posła i agitatora ludowcowego, jaśnieje na niebie witosowem druga postać, wieczny kandydat na ministra, p. Grzędzielski z przemyskiego. Odbył on wiec w Przemyślu w ub. miesiącu. Na tem temat wypowiada „Ziemia przemyska“ następujące uwagi o pośle Grzędzielskim:

„Niezbyt szczęśliwym pomysłem ze strony stronnictwa ludowego było delegowanie na wiec posła Grzędzielskiego, którego znamy z jego ciągłego zmieniania przekonań i orjentacyj. Wiadomo, że był swego czasu narodowym demokratą,

że później wybrany został zastępcą posła Czajkowskiego, że namawiając go do rezygnacji na swoją korzyść, ofarował wstąpienie do stronnictwa konserwatywnego, ale go z braku zaufania (!) nie przyjęto, wreszcie wszedłszy do austrjackiego parlamentu w miejsce ś. p. Czajkowskiego dzięki swemu sprytowi i żarliwości nowego wyznawcy zasad PSL. wybił się tam na pierwszy plan, osiągając dużo ze swoich życzeń, bo wprawdzie ministrem ani wiceministrem nie został, ale odgrywa wybitną rolę i nieźle mu się wiedzie przy trzech pensjach. Znamy tu również karykaturę przemyślan'na p. Skwirczyńskiego, który przedstawia p. Grzędzielskiego, jak z zapałem czyści sukmanę p. Witosa. Pamiętamy również niefortunne występy p. radcy podczas zmiennych kolei wojny światowej wobec Moskali z jednej a Austrjaków i Niemców z drugiej strony. A o jego znajomości szerszej polityki smutne wyobrażenie muszą mieć ci, którzy pamiętają, jak z wiosną 1918 r. stanowisko Koła polskiego w parlamencie wiedeńskim usprawiedliwiał koniecznością, mówiąc, że „za sześć tygodni Niemcy wejdą do Paryża“. Krótko mówiąc, Przemyślanie do p. Grzędzielskiego nie mogą mieć zaufania.

Wywody jego z zakresu polityki zagranicznej roiły się, grzecznie mówiąc, od nieścisłości, a sposób zwalczania „prawicy“ przy pomocy ogólników i na poczekaniu gładko sfabrykowanych cytatów musiał nie tylko u interesowanych, ale i u bezstronnych wzbudzić obrzydzenie. Zaznaczyć również należy, iż postawionej rezolucji przeciw Senatowi ani słówkiem nie uzasadnił“.

My ze swej strony moglibyśmy niejedno jeszcze dodać od siebie i kiedyś przy sposobności to uczynimy.

Poseł Zamorski w Tarnopolu.

Z Tarnopola w czasie swego pobytu wysłał pos. Zamorski szereg pism i telegramów w sprawach tutejszej ludności:

Prezydent Ministrów Witos

Warszawa.

Mimo dawniejszego rozkazu Pana Prezydenta, tudzież mimo jednomyślnej uchwały Sejmu 10 lutego nie wypłaca się w Tarnopolu zasiłku ewakuacyjnego. Upraszam o stanowcze zarządzenie.

Minister zdrowia Chodźko

Warszawa.

Szpital powszechny w Tarnopolu obdłużony, bez zapasów żywności. Grozi zamknięcie. Upraszam przysłać przynajmniej pół miljona na zakupno najniezbędniejszych artykułów.

Minister wojny Sosnkowski

Warszawa.

Gospodarz Stanisław Ogiński, Tarnopol, kupił od petlurca konia, który wedle dokumentu polskiego był własnością petlurca. Komendant miasta mimo dokumentu konia zabrał, pieniądze przepadły. Upraszam nakazać zwrot konia.

Minister Robót Narutowicz.

Warszawa.

Kredyty na odbudowę Tarnopola, Zbaraża wstrzymano. Zakaz no wydawania szkła i materjałów, równocześnie tworzy się wojewódzkie dyrekcje odbudowy. Ludność wymiera masowo w jamach. Tyfus grasuje. Wczoraj umarł na tyfus proboszcz tarnopolski Szamota, zarażony przez pielęgnowanych chorych. Upraszam uruchomić natychmiast wielkie kredyty i użyć na odbudowę pieniędzy przeznaczonych na tworzenie nowych posad dla ludowcowych agitatorów w formowanych dyrekcjach.

Poseł Zamorski.

Źródło deficytu naszego kolejnictwa.

Największą przyczyna złego są strejki kolejowe i łapownictwo. Strejki kolejarzy w chwilach największego niebezpieczeństwa Polski były zdradą Ojczyzny, i jakie takie nie powinny mieć miejsca. Powie niejeden, że kolejarze musieli strejkować bo mało im płacono i t. p. Ale ja wiem, że to nie było i nie jest prawdą. Dziś w Polsce najlepiej jeszcze w stosunku do innych warstw, mają się kolejarze. Kto dziś ma pieniądze na zakupno kamienic, parcel gruntowych itp., jeśli nie kolejarze? (Naturalnie, nie mam tu na myśli biednych robotników kolejowych). W czasie wojny służba kolejarzy powinna była być służbą obywatelską, jak we wojsku.

Drugą przyczyną złego, to łapownictwo. Kupiec nie przywiezie towaru z jednej stacji do drugiej, jeśli się nie opłaci różnym hyenom kolejowym i im dalej ten towar wiezie, tem więcej musi się opłacać, a że nie może stracić, więc musi odpowiedni procent nałożyć na towary i znów ten kolejarz krzyczy, że musi drogo kupić ubra-

nie, więc znów strejki. i znów większe łapówki i tak bez końca. Tak się ma rzecz i ze sprowadzeniem zboża i innych artykułów żywności, którzy kolejarze kradną, od którego pobierają grube łapówki i znów krzyczą, że drogie, bo go sami potrzebują najwięcej i znów strejkują. Rząd zaś jest wobec nich napozór bezsilny, a jednak można to zło odrazu wykorzenić, lecz rząd tego nie może zrobić, bo kolejarze, tj. socjaliści i ludowcy, idą ze żydami. „Kruk krukowi oka nie wykole". — Przysłowie: „kto smaruje ten jedzie", zamiast być hańbą dla nas, jest dziś żywotnem do tego stopnia, że słyszy się je głośno w naszych urzędach, na kolejach, w których siedzą dawni biurokraci austrjaccy, a dziś zagorzali ludowcy lub socjaliści, bo taki im z tem dobrze.

Sprawy kolejowe, zwłaszcza zbrodnie rabunku i kradzieży, zbrodnie zdrady, strajku i łapownictwa rząd nie tępi energicznie i odrazu, bo winnymi są ludowcy, a sędziami socjaliści, lub winnymi socjaliści, a sędziami ludowcy, więc znów „ręka rękę myje", ale na tem cierpi cały kraj i naród, tylko nie socjaliści.

Inną przyczyną jest znów to, że kolejarzy mamy zadużo, którzy nic nie robią tylko biorą pensje i krzyczą na panów, burżujów i księży, a sami chcą się stać odrazu „burżujami" i dlatego biorą łapówki i wołają: łapaj złodzieja chłopa, że nie oddaje wszystkiego zboża dla nich że robotnik nie robi im zadarmo butów, ubrania i t. p. Rozumie się, że te ich krzyki nie są krzykami rozpaczy, ale ironji, że im nic się złego nie stanie. I tu znów usunąć niepotrzebnych kolejarzy rząd nie może, bo ten szwagier naczelnika, ten brat, ten swat, ten socjalista, ten z naszej „wiary", ten nasz partyjnik i t. p., a zło tkwi dalej i żre skarb państwa i duszę narodu.

Skoro się jedzie kolejami, to zawsze na 30-tu pasażerów spotkam 6—15, którzy jadą za biletem, a reszta na kartę wolnego przejazdu, czyli tak zwane „freżykarty" — i kto to niemi się posługuje? oto siostry, żony, matki, ciotki narzeczone, stryjenki kolejarzy, którzy codziennie jeżdżą na wsie skupować masło, ser, jaja, cebulę, buraki, jabłka, ogórki, pszenicę, żyto, a potem sprzedawać w mieście po paskarskich cenach i krzyczeć w niebogłosy na chłopów-paskarzy. Ktoby nie wierzył, niech stale jeździ w jednym i tymsamym kierunku, a przekona się naocznie.

Albo znów drugie zło — to protegowanie pewnych osób. Na jednej dużej stacji stało mnóstwo pasażerów z biletami, gdy nadszedł pociąg, nie było miejsca gdzie usiąść, gdyż był przepełniony, ale były dwa wozy II. klasy zupełnie próżne, jechali w nich w jednym kapitan, a w drugim porucznik z damą i oto ludzie mający pilne sprawy musieli zostać na peronie i czekać dobę na nowy pociąg, gdyż żandarmerja i kolejarze nikogo do tych wozów nie puścili, gdyż... były wojskowe. Czyż to nie skandal. Czyż oficer to Bóg, że tam cywil nie może jechać? I ileżby to ludzi wsiadło z biletami i przyniosło przychód kolejnictwu. Czas, by pozbyć się tej protekcji.

Dużo też wagonów używa się niepotrzebnie, bez żadnego przychodu dla państwa na przewożenie różnych Petlurowców, Denikinowców i innych „sojuszników". Dużo wagonów używają dla siebie kolejarze, by przewozić swoje artykuły aprowizacyjne, a wiadoma rzecz, że w takim wozie nikt inny nie może nic przewieść, choćby za pieniądze. Zdarzają się też wypadki, że różnych przemytników bez biletów nie karze się i nie ściąga od nich należytości za bilety, jeśli dadzą łapówkę „kościuszkę", lub jeśli wiozą cukier z Ukrainy, tytoń, skórę i t. p.

Całe księgi można o tem pisać, ile złego jest w naszem kolejnictwie, które też dlatego tak źle stoi i przynosi tyle niedoboru. A cóż tu mówić o różnych niepotrzebnych spóźnieniach, katastrofach, źle i niesumiennie wykonywanej pracy, jedynie z braku dozoru, bo dozorcy to bracia z pod sztandaru, a kontrolorzy to ich bracia ludowcy.

Kapuściński Józef.

Opieka nad wychodźcami.

WNIOSEK NAGŁY

posła St. Szymańskiego i tow. ze Zw. Lud.-Narod. w sprawie roztoczenia należytej opieki nad wychodźcami do Ameryki i uchronienia ich od wyzysku.

Ruch wychodźczy do Ameryki zatacza u nas coraz większe kręgi. Setki ludzi przyjeżdża codziennie do Warszawy dla uzyskania potrzebnych wiz paszportowych. Ludzie ci, zanim dostaną się do urzędu emigracyjnego, padają w bardzo licznych wypadkach ofiarą wyzysku i rabunku ze strony różnych indywiduów, które pod pozorem udzielenia porady wyłudzają od uchodźców znaczne kwoty pieniędzy, lub też okradają ich z gotówki i kart okrętowych. Na wizę w konsulacie amerykańskim musi się obecnie czekać 6 do 7 tygodni, przez co naraża się ludzi na kosztowną drogę powrotną do domu lub wyczekiwanie w War-

szawie. Żalą się również wychodźcy, że w konsulacie amerykańskim poza taksą od wizy w wysokości 10 dolarów, muszą się opłacać i to bardzo znacznie różnym funkcjonarjuszom.

Jest rzeczą konieczną, by Rząd roztoczył nad wychodźcami większą, niż dotychczas, opiekę i uchronił ich od wyzysku przynajmniej w ten sposób, by urzędy, wydające paszporty, wręczały każdemu wychodźcy drukowane pouczenie, gdzie się ma udać po przyjeździe do Warszawy i komu może okazać swoje papiery, by wreszcie poczynił kroki u przedstawiciela Rządu Stanów Zjednoczonych o przyspieszenie wydawania wiz w konsulacie amerykańskim.

Wobec tego podpisani wnoszą — Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Wzywa się Rząd, aby poczynił odpowiednie zarządzenia celem ochrony uchodźców do Ameryki od wyzysku i wyjednał szybkie załatwienie wiz paszportowych w konsulacie amerykańskim.

Bardzo znamienne zgromadzenie.

LUDOWCY I MY.

Ludowcy mieli swój podolski wiec dnia 20 lutego w Tarnopolu. A chociaż przyjechali tam sami przywódcy, jak prezes sejmowego Klubu „Piasta“, największego klubu w Sejmie, jak poseł Grzędzielski, nieustający kandydat do wszystkich tek ministerjalnych, od sprawiedliwości zacząwszy, a na aprowizacji skończywszy; jak nakoniec sam naczelny redaktor „Kurjera Lwowskiego“, Dr Jampolski, przed wychrzczeniem się pospolity Jampoler, — mimo więc tak mocnej obsady, zlękli się ci panowie rozumnego ludu podolskiego. A przecież ściągnęli na salę moc Rusinów, a nadto wynajęli od swoich braci socjalistów bojówkę z gwizdkami, wzorowaną na bojówce sejmowej — i mimo wszystko nie czuli się pewnymi. Komisarz ziemski Piechurski chciał salę „Sokoła“ obstawić policją (!) i wpuszczać tylko Rusnów, żydów (!), socjalistów i ludowców. Ledwie mu wytłumaczono, że skoro się zwołało wiec publiczny, to nie można nikogo policyjnie wstrzymywać od udziału. Swoją drogą ludowcy, radzący nad „dobrem ludu“ pod ochroną bagnetów policyjnych — to byłby widok naprawdę rozkoszny!

Ze strachu więc nie pozwolili na wybór przewodnictwa, lecz zwołujący prof. Bauer uznał się za przewodniczącego. Na wezwanie ze strony wiecujących, aby wybrać przewodnictwo wiecu, pan Bauer zaczął się miotać, ba odgrażał się nawet „biciem po mordzie“ (!). Pomagał mu też sam prezes sejmowy poseł Dębski, który groził wyrzuceniem ze sali. Widocznie u ludowców wolność głosu polega na ślepem słuchaniu komendy przewodników, a siła przekonywania tkwi w pięści. Kto dostanie „po mordzie“ tak aż go zamroczy, ten niechybnie zaniecha dalszych rozpraw, czyli będzie przekonany i pokonany po ludowcowemu.

Znamienne też było posadzenie kilku chłopów na scenie, jako paradjerów i jako gwardję przyboczną dla profesora Bauera i innych ludowcowych wielkości. Z tych paradjerów chciał przemawiać wójt Wojewoda, ale mu prof. Bauer nie dał głosu. Chłop u ludowców jest do tego, żeby słuchał, ale nie po to, żeby radził. Widocznie ludowcy, odkąd dorwali się rządów, przejęli także po swoich przyjaciołach stańczykach ich wielkopańską zasadę, że „głowa chłopska nie jest do rady, a tył nie do krzesła“.

Nie pozwalał też prof. Bauer przemawiać nikomu, oprócz przyjezdnych gości. Miejscowi ludzie nie mieli nic do gadania. Ich obowiązkiem było wysłuchać kazań cudzych, czy też mów tronowych od majestatu, podziękować wiernopoddańczo i odejść do domu na rozpamiętywanie tego objawienia od przybłędów.

Jakżeż inaczej wyglądał nasz nie ludowcowy, ale taki zwyczajny, polski, włościański wiec, zwołany na 2 marca w Tarnopolu. Ludu zeszły się tysiące i wypełniły salę „Sokoła“ i wszystkie boczne pokoje, a nawet przysionki. Wiec zagaił poseł Zamorski, jako zwołujący i wezwał do wyboru przewodnictwa. I wybrani zostali jednomyślnie gospodarz Jan Biłous z Ihrowicy jako przewodniczący, a jako zastępcy: Dr Orliński, ks. Klemensowski i gospodarze: Pacholik z Grabowca, Chabza z Czernielowa, Kłos z Bajkowiec, Dudek z Zabojek i Dziubaty z Dołżanki.

My nie wrzeszczymy: „chłopi są wszystkiem“, ale z ochotą wybieramy chłopa przewodniczącym, bo się do tego nadaje. Profesor i ksiądz nie uważają sobie za ujmę być zastępcami chłopa, nie dlatego, że chodzi w siermiedze, ale dlatego, że go znają jako prawego obywatela i zasłużonego Polaka. Innych gospodarzy powołała za stół prezydjalny wola zgromadzonych, a nie komenda profesora czy komisarza ziemskiego.

Nie zamykano im też gęby, jak to ludowcy urządzili swoim paradjerom.

Ponieważ był to wiec sprawozdawczy, więc pierwszy głos otrzymał poseł Zamorski dla zdania sprawy ze swojej działalności. Mówił tylko o trzech sprawach: o ustawach i uchwałach dotyczących Galicji wschodniej, bo to nas jako mieszkańców tej ziemi najbliżej obchodzi, potem o reformie rolnej i o senacie.

REFORMA ROLNA.

Z przedstawienia sprawy dopiero dowiedzieliśmy się, jak ludowcy kłamią i biedny lud oszukują. Naszemu posłowi i wszystkim posłom ze Związku ludowo-narodowego chodziło o to, ażeby jak najprędzej bezrolni, małorolni, żołnierze mogli nabyć ziemię i przy pomocy Państwa na niej się zagospodarzyć, gdy tymczasem ludowcom cho-

dziło o tak zwane „zasady“, różne ograniczenia i krępujące przepisy, tak żeby dla ich pilnowania okazała się konieczność tysięcy urzędników. Jakoż namnożyli już 1.400 urzędników ziemskich i zamierzają liczbę ich podwyższyć do dwóch tysięcy. Na urzędy ziemskie mianują samych agitatorów ludowcowych, którzy tworzą stronnictwa ludowcowe, ale ziemi nie rozdzielają. Przeciwnie przeszkadzają tylko, bo od komendy ludowcowej wyszedł rozkaz, ażeby reformy rolnej po obywatelsku nie wykonywać, a winę za jej niewykonywanie zwalać na obszarników lub endeków, to wtedy spodziewają się, że lud niezadowolony będzie głosować przy wyborach tylko na ludowców. Jednem słowem: wszechpolacy i stojałowczycy chcieli reformy rolnej dla obdzielenia ludzi ziemią, gdy tymczasem ludowcy chcieli „zasad“, któreby rozjątrzyły ludność i przy wyborach dały się użyć do agitacji.

Im później zacznie się naprawdę wykonywać tę reformę rolną, tem dłużej służyć ona będzie do agitacji i wystarczyć może ludowcom jeszcze na niejedne wybory. Dlatego to ludowcowi urzędnicy nie wykonywują tej ustawy, stawiają po prostu opór bierny, ażeby jak najdłużej módz agitować, obiecywać ziemię, ,rozbudzać łakomstwo i nadzieję i przez to łakomstwo wodzić za nos zbałamuconych i okłamanych ludzi.

Tymczasem u nas na Podolu nie ma czasu na taką zabawę. Zrujnowani obszarnicy ofiarują swoją ziemię na sprzedaż — to też kłamstwem jest, jakoby obszarnicy stawiali przeszkody wykonaniu reformy rolnej. Do lat pięciu nie byłoby u nas obszarników, gdyby urzędy ziemskie nie robiły przeszkód.

Korzystają z tego żydzi i Rusini. Żydzi biorą (Kapuścińce, Zarudeczko itd.) po 250, a nawet 320 dolarów za morg, ruski ksiądz Czubaty w Stupkach sprzedaje po 90 dolarów za mórg, a kontrakty spisuje się na 8 do 16 tysięcy marek. Chłopa przez to się nie ratuje, a okrada się tylko skarb państwa, któremu płaci się należytość od kilku tysięcy marek zamiast od trzystu tysięcy, które chłop istotnie w dolarach płaci.

Za to biedak, żołnierz zdemobilizowany, który nie ma dolarów, nie kupi nic, a tymczasem ci, co nie służyli w wojsku, rozdrapią mu ziemię i potem już nie będzie co kupować ani co dzielić. Najbiedniejsi, którzy nie zdołają przelicytować dolarowych Rusinów, zostaną jeszcze większymi biedakami, kiedy im pod nosem rozparcelują inni dwór, w którym miewali zarobek.

Nie opiekują się też ludowcy sprowadzonymi z zachodu kolonistami, którzy wydali wszystkie pieniądze na kupno ziemi i nie mają nic na budowę i zaopatrzenie gospodarstwa. Giną też masowo w jamach zimnych, o ile nie mają przytułku u tutejszych gospodarzy i daremnie pytają się, dlaczego ludowcowe „Towarzystwo agrarno-osadnicze“ nie dotrzymuje swoich zobowiązań. Są to także ludowcy, którzy dopiero teraz zaczynają przezierać politykę swoich kłamiących przywódców.

Znamy tutaj te wszystkie biedy, to też wyjaśnienia posła Zamorskiego otworzyły nam oczy i natychmiast przemówiły do przekonania. Podzielamy zapatrywanie naszego posła, że należało zaczynać od rządowego Banku rolnego, wzorowanego na pruskiej komisji kolonizacyjnej i komisji dla włości rentowych, że należało zacząć od parcelowania tych milionów morgów, które Państwo już posiada, a dopiero w miarę postępowania tej pracy zabrać się do ustalenia praktycznych zasad. Rozumiemy też, dlaczego ludowcowy Rząd nie chce ani rusz wykonać uchwały Sejmu o utworzeniu państwowego Banku rolnego, o który od dwóch lat dopomina się poseł Zamorski. Wtedy bowiem zaczęłaby się planowa praca i nie stałoby miejsca na jątrzącą ludowcową agitację.

(Dok. nast.).

Co słychać w naszym Sejmie?

Dnia 8 marca przystąpiono do trzeciego czytania ustawy konstytucyjnej. Pos. Dubanowicz przedstawił Sejmowi poprawki, jakie poczyniono w komisyi. Następnie ks. biskup pos. Teodorowicz odczytał pismo biskupów polskich, którzy zrzekli się swoich miejsc w senacie. Socjalistom i ludowcom ogromnie nie w smak to oświadczenie poszło, bo nie mogą już krzyczeć w Sejmie i na wiecach, że „kler“ dąży do owładnięcia rządów w Polsce. Okazało się, że jak zwykle, tak i obecnie, pletli bzdury, licząc na ludzką głupotę. Następnie ks. pos. Lutosławski przemawiał imieniem Zw. Lud.-Nar. i oświadczył, że nasz Związek będzie głosował za Prezydentem Polakiem i katolikiem i za szkołą wyznaniową prowadzoną na zasadzie wyznania dzieci. Na tem dyskusję dalszą przerwano, a przystąpiono do uchwalenia ustawy osobnej dla Śląska Górnego, na mocy której urzędnikami tamtejszymi mogą być tylko tamtejsi obywatele.

Pos. Głąbiński postawił rezolucję, że: 1) Sejm wzywa rząd, aby zapewnił wynagrodzenie ofiarom teroru w obszarach plebiscytowych; 2) aby rozpatrzył sprawę zaprowadzenia waluty złotej najpierw na Górnym Śląsku i w tym celu możliwie szybko przedłożył Sejmowi wnioski. Odesłano je do komisji budżetowej.

Pos. Gdyk referował sprawę bandyckich napadów bojówek socjalistycznych w czasie strajku na spokojnie pracujących ludzi. Winni zostaną pociągnięci do odpowiedzialności.

Dnia 10 marca przystąpiono do ustawy o amnestji dla emigrantów górnośląskich, którą jednomyślnie uchwalono. W dalszej dyskusji konstytucyjnej zabrał głos pos. Niedziałkowski (P. P. S.), który krytykował ks. Lutosławskiego. Pos. Kiernik (Piast) oświadczył się przeciw senatowi

i katolickości Prezydenta. Wogóle odnosiło się to niemiłe wrażenie, że przedstawiciel chłopów, którzy bezsprzecznie są wszyscy gorącymi Polakami i katolikami, występował przeciw religji własnych wyborców, niby to zasłaniając się postępem. Zresztą wypowiadał pos. Kiernik stare ataki w stronę prawicy, a w końcu oświadczył, że jest za rewizją konstytucji w rok po zebraniu się następnego Sejmu. Pos. Fichna również oświadczył się za rewizją. Przedstawiciel Wyzwolenia pos. Woźnicki krytykował po swojemu Senat i rozwodził się szeroko nad „reakcyjnością“ konstytucji polskiej. Pos. Grünbaum w ślad za ludowcami i socjalistami wypowiedział się przeciw Prezydentowi katolikowi.

BACZNOSC!

Polacy ze Wschodniej Małopolski!

Donoszę mi z **Sokolnik pod Lwowem** o następującym wypadku:

Obszar dworski w Sokolnikach **był do sprzedania między gospodarzy**, którzy godzili się już **na żądaną cenę** po 18 tysięcy za morg. Pan poseł **Bryl** uznał tę cenę za **zbyt wygórowaną** i polecił swoim zwolennikom **wstrzymać się od kupna.** Rady jego usłuchano.

Tymczasem **obszarnik sprzedał ziemię przedsiębiorstwu parcelacyjnemu ludowców o nazwisku „Towarzystwo agrarno-osadnicze“.** Towarzystwo to **sprzedaje teraz za zgodą Urzędu Ziemskiego** tę **samą ziemię** między tych, którzy jej brać nie **chcieli po 18 tysięcy, za cenę po 26 tysięcy.**

Jest to **kosztowna nauka** dla tych, którzy wierzą **obietnicom, wskazówkom i pouczeniom ludowców.** Dla Polaków z Podola, którym **komisarz ziemski odradzał kupowanie ziemi,** obiecując później obniżenie ceny, **wypływa stąd jasna nauka.**

Upraszam informatorów z Sokolnik o podanie mi **nazwisk bodaj kilku z pomiędzy tych biednych ofiar, które zaufały wskazaniom ludowcowego posła i za to zaufanie teraz drożej płacą — właśnie ludowcom.** Jan Zamorski.

Żołnierze z D. O. G. Kraków!

W związku z wykonaniem ustawy **sejmowej z 17 grudnia 1920** o nadaniu ziemi żołnierzom rozpoczęły władze wojskowe DOG Kraków prace po temu żołnierzy zarówno służących czynnie, rejestracyjne i kwalifikacyjne dla uprawnionych jak zdemobilizowanych (bezterminowo urlopowanych inwalidów). Wyjaśnień w kwestji wymaganych ustawą warunków do otrzymania bezpłatnego lub płatnego nadziału ziemi może udzielić **każda najbliższa władza wojskowa.**

Żołnierze służący **obecnie czynnie** wnoszą swe podania **drogą służbową** przez przynależne oddziały, **mieszkający zaś** na obszarze DOG Kraków **żołnierze zdemobilizowani,** bezterminowo urlopowani i inwalidzi wnoszą **swe podania,** uwzględniające **następujące dane: 1) nazwisko i imię,** 2) stopień wojskowy, 3) **ochotnik czy poborowy lub inwalida,** 4) **zawód cywilny,** 5) **wykształcenie cywilne,** 6) **stosunki rodzinne,** 7) **ranny,** 8) **czas służby w WP. na froncie i poza frontem i gdzie** (ewent. w b. armjach zaborczych), 9) **odznaczenia za służbę w WP.,** 10) **ilość posiadanej obecnie ziemi i gdzie,** 11) **ilość posiadanej gotówki, kapitału lub inwentarza żywego i martwego,** 12) **czy chce** otrzymać **osadę na kresach wschodnich,** 13) **czy jako gospodarstwo samodzielne lub zbiorowe, 14) stały adres** — w drodze **przez przynależne** starostwo (dla miasta Krakowa magistrat) do **Dowództwa Okręgu Generalnego w Krakowie. Referat dla osadnictwa żołnierskiego.** Zakwalifikowanie i ewent. przydzielenie nadziału ziemi zostanie tym **petentom zakomunikowane** w drodze przez **przynależne Pow. Kom. Uzup.**

Koresnondencye.

ZEBRANIE ZWIĄZKU LUDOWO-NARODOWEGO.

Gołogóry, pow. Złoczów.

We środę t. j. 9 lutego b. r. odbyło się w naszym miasteczku liczne **zebranie organizacyjne Związku Ludowo-Narodowego,** na którym przemawiał delegat ze Lwowa. W dyskusji zabierało głos kilku obecnych, między innymi bardzo pięknie przemawiał ks. Dajczak, zachęcając wszystkich do wspólnej pracy dla **dobra ukochanej Ojczyzny.**

Zawiązano **Koło gminne Zw. L. N.,** do którego zapisało się **60 członków. Następnie** uchwalono następujące rezolucje:

Lud polski zebrany na zebraniu w Gołogórach, wyraża głębokie **oburzenie przeciw rządom socjalistyczno-ludowcowym za popieranie rusinów i żydów** kosztem interesów polskich.

Uchwalono jednomyślnie wyrazić cześć i podziękowanie **posłom Zw. Lud.-Narod.,** a w szczególności posłowi Zamorskiemu za ich dzielną obronę polskiego ludu na kresach.

WIEC UKRAIŃSKI, PROWADZONY W JĘZYKU POLSKIM.

Rudki.

Dnia 20 lutego 1921 r. odbył się w Rudkach wiec ludowy, na który przyjechał poseł Bryl. Rzecz naturalna, że na kilka tygodni naprzód ludowcy powysyłali swych agitatorów na wieś, celem zjednywania sobie ludzi. Zaznaczyć należy, że na wiecu była przeważna część rusinów, których to poseł Bryl umiał sobie w ciągu swej mowy skaptować. Lud wiejski przedstawił jako masę społeczeństwa najbardziej poniewieraną i wyzyskiwaną, zaś narodową demokrację przedstawił w najgorszem świetle, jako stronnictwo wrogo

występujące przeciw rządowi, nadmienił. że narodowa demokracja nazywa prezydenta Witosa „pastuchem“ (?), ministra Rataja „analfabetą (!), podpisującego się znakiem krzyża świętego, zaś Naczelnika Państwa „bandytą“. Takimi to frazesami operował poseł Bryl. A już co najśmieszniejsze, że zochydził Sejm polski, mówiąc o uchwaleniu przez Sejm komisji kontroli nad rozdziałem drzewa i nazwał ją dla pozyskania zebranych i tak już bolszewickiemi hasłami wzruszonych „czerezwyczajką“, przyczem z teatralnym gestem, wskazując na siebie, zawołał z patosem: „Prezesem tej czerezwyczajki, jestem ja“! Po referacie nie dopuszczono nikogo do dyskusji, kto nie należał do stronnictwa ludowego. W dyskusji zabierał głos świeżo upieczony w tutejszym powiecie ludowiec niejaki Pasicki, wyrzutek ze szkół — niby chłop, ale robiący interesa na chłopskiej skórze. Ział on nienawiścią do tutejszego starostwa za to, że mu odebrano sprzedaż soli i nafty, które to puszczał na pasek. On to również postawił wniosek, aby posłowi z tutejszego powiatu Skarbkowi wyrazić votum nieufności, lecz spotkał się z czemś wręcz przeciwnem, bo ze setki tłumu, wydobył się piorunujący okrzyk: „Niech żyje poseł Skarbek“! Okrzykom tym nie było końca, a nawet kilku z tutejszych mieszczan ludowców wystąpiło przeciwko tej rezolucji, podnosząc, że byłoby rzeczą niegodną, gdyby podobną rezolucję uchwalono posłowi Skarbkowi. Widząc poseł Bryl na co się zanosi zbladł jak ściana i sam się wyraził, by owej rezolucji nie dawano pod głosowanie: ale najęci agitatorzy, widząc niepożądany obrót wiecu na niekorzyść ludowców, rzucili się z rożami (!) na tych, którzy stanęli w obronie posła Skarbka, czyniąc w ten sposób panikę. Nie obeszło się bez tego, że ponoś w zamieszaniu coś tam ucierpiał policzek posła Bryla i to od własnych zwolenników, którzy w tłumie stracili orientacje. Jak wielką była dysorientacja zwolenników posła Bryla i z jakich ci zwolennicy pochodzą sfer, świadczy najwymowniej fakt, że ktoś z najbliższego widocznie jego otoczenia wypożyczył sobie po wieczne czasy poselski zegarek pana Bryla. Agitatorowie jego, którzy znaleźli się na wiecu ludowym, należą do najgorszych elementów, którzy nieraz mieli do czynienia z kodeksem karnym za kradzież, lub dezercię z wojska polskiego. Spokojna ludność wiejska polska, tudzież mieszczaństwo z Rudek widząc na co się zanosi, opuścili salę, wynosząc jak najgorszy niesmak z wiecu ludowego. Pomimo rozwiązania wiecu przez komisarza Rusińskiego, pozostali na sali „Sokoła“ rusini, tudzież najęte indywidua, którzy dopuszczając się gwałtu na wewnętrznym urządzeniu sali „Sokoła“, podjęli cały szereg uchwał, zmierzających do usunięcia niewygodnych im urzędników. Podnieść również należy jaskrawy fakt, ośmieszającej sceny, bo kiedy podawano rezolucję pod głosowanie i zapytywano się, kto jest za tą rezolucją, to niemal wszyscy pozostali na sali podnosili rękę, a kiedy zapytano, kto jest przeciw tej rezolucji, to również wszyscy podnosili rękę. Jest to dostatecznym dowodem, do jakiego stanu doprowadzili świadomość zebranej masy ludu. Tak to obywają się wiece ludowe po prowincjach.

Baczność!

Zawiadamiamy naszych przyjaciół, że celem przeprowadzenia organizacji politycznej naszego Związku lud.-narod. w Zachodniej Małopolsce zorganizowaliśmy Sekretarjat Związku lud-narod. w Krakowie, przy ulicy Pijarskiej l. 5, dokąd zwracajcie się we wszystkich sprawach organizacyjnych i politycznych.

Sekretarjat dla tychże spraw ze wschodniej Małopolski mieści się we Lwowie przy ul. Zimorowicza 11.

Od 1. kwietnia.

Cena 1 numeru „Wieńca — Pszczółki“ i „Ojczyzny“ wynosić będzie **5 MAREK**. Prenumerata na kwartał 50 marek, na pół roku 100 marek.

Prenumeratorzy, którzy mają do końca roku zapłaconą prenumeratę, dopłacą nam przy sposobności **75 MAREK** do końca roku.

Podwyżki te wprowadzamy ostatni. — Przed nami wszystkie gazety już to zrobiły. — Już od nowego roku i „Piast“ i „Przyjaciel Ludu“ i „Lud Katolicki“ i „Prawo Ludu“ kosztują 5 marek. Myśmy próbowali związać koniec z końcem przy 3 markach. Ale ostatnie ceny papieru i robocizny nam szyki pomięszały - musimy i my cenę gazety podnieść.

KRONIKA.

DO ZARZĄDÓW KÓŁ ZWIĄZKU LUDOWO-NARODOWEGO W POWIECIE BIALSKIM I KĘCKIM. Zjazd powiatowy Stojałowczyków odbędzie się w Białej w sobotę dnia 2 kwietnia 1921 r. o godz. 12 w południe. Wobec tego należy pospieszyć się z robotą organizacyjną. W każdej gminie do tego czasu musi być zorganizowane Koło Związku Ludowo-Narodowego. Stojałowczycy danej gminy powinni zejść się corychlej na poufną naradę i wybrać sobie przewodniczącego, sekretarza i skarbnika. Spisać się dokładnie, a spis taki przesłać do Sekretarjatu powiatowego w Białej, ul. Górnokościelna 2. I. p.

Skoro Sekretarjat spis ten otrzyma, zaraz wystawi członkom legitymacje. Na legitymacje należy złożyć 20 marek.

O ile gminy zażądają referenta na zgromadzenie, powinny również donieść to do Sekretarjatu w Białej.

Sekretarjat udziela bezpłatnie rad swoim członkom nie tylko w sprawach politycznych, ale i aprowizacyjnych, sądow-prawnych i parcelacji gruntów.

Sekretarjat Związku Ludowo-Narodowego w Białej.

MILJONÓWKA. W ostatniem losowaniu pożyczki premiowej wygrana padła na nr. 0,724.066, sprzedany w Banku kupiectwa polskiego w Warszawie.

MINISTER SAPIEHA wrócił z Bukaresztu. Polska ma zawrzeć z Rumunją traktat i sojusz, a przedwstępne przygotowania już do tego zrobiono.

DEPESZA RZĄDU POLSKIEGO DO HARDINGA. Prezes ministrów Witos z okazji objęcia prezydentury Stanów Zjednoczonych przez Hardinga, wysłał do niego telegram i pozdrowienia dla narodu Stanów Zjednoczonych w imieniu Polski.

Również do ustępującego prezydenta Wilsona wystosował telegram, w którym oświadcza, że naród polski zachowa go wdzięcznie w pamięci jako tego, który pierwszy podniósł prawa Polski na polu międzynarodowem.

Jak wiadomo przed kilku dniami ustąpił w Ameryce prezyd. Wilson, któremu tyle Polska zawdzięcza, a jego miejsce zajął już przedtem wybrany prez. Harding.

MINISTER PEPŁOWSKI, członek Narod. Partji Robotn. podał się do dymisji. Ministrem rolnictwa na miejsce min. Poniatowskiego z Wyzwolenia został p. dr. Raczyński.

RZĄD ROZPOCZĄŁ bezwzględną walkę, co prawda to tylko w Warszawie, z paskarstwem. Opieczętowano składy paskarskie i aresztowano największych warszawskich paskarzy.

RZĄD ZNOWU pertraktuje z żydami. W obradach bierze udział p. prez. Witos i niektórzy członkowie Rządu.

CÓŻ NA TO RZĄD NASZ POWIE? W okolicy Mińska rozstrzelali bolszewicy 24 Polaków, uciekających do Polski, w Ihumeniu 48, oskarżonych o spisek.

ZJAZD WYZWOLENIA odbył się w ub. tygodniu w Warszawie. Uchwalono znane wszystkim od dawna wywrotowe rezolucje.

OD KILKU DNI podają wszystkie gazety wiadomości o rewolucji w Rosji. Nie wiadomo, ile w tem jest prawdy — daj Boże, aby jak najwięcej.

WYDALENIE PROPAGATORÓW STRAJKU ZE SŁUŻBY KOLEJOWEJ. Na żądanie wojskowej rady kolejowej postanowiły władze kolejowe wydalić kilkudziesięciu pracowników jako agitatorów i wichrzycieli. Nie mogą być oni przyjęci do służby kolejowej nigdzie w granicach Rzeczypospolitej.

W GDAŃSKU postanowiono wprowadzić język polski do szkół.

FERJE SEJMOWE. Ostatnie posiedzenie Sejmu przed Świętami odbędzie się 19 b. m.

KREDYT ROLNICZY. Dowiadujemy się, że rolnicy mają zapewniony kredyt w Spółkach oszczędności i pożyczek (Kasach Reiffeisena). Jak w latach przedwojennych i podczas wojny, tak i w roku bieżącym udzielają Spółki oszczędności pożyczek swym członkom pożyczki skryptowe na dogodnych warunkach na zakupno nawozów, zbóż siewnych, inwentarza żywego i martwego. Spółki oszczędności i pożyczek, nie posiadające dostatecznego kapitału obrotowego, mają zapewnioną wydatniejszą niż kiedykolwiek pomoc kredytową w Centralnej Kasie Spółek Rolniczych.

ZATOPIONY SKARB NAPOLEONA. Napoleon cofając się sto przeszło lat temu z Rosji, zatopił skarbiec 40 miljonów w złocie, armaty i sztandary w jeziorze Colla, w majątku Kryski koło Wilna. Plany jeziora i miejsca zatopienia znalazły się w katedrze wileńskiej. Już przed wojną wybierali się na poszukiwania skarbów oficerowie francuscy. Obecnie sprawa ta była przedmiotem obrad podczas paryskiej wizyty Naczelnika państwa polskiego. Rząd polski wyznaczył osobną w tym celu komisję, złożoną z oficerów i inżynierów. Na brzegu jeziora złożono już materjał potrzebny do przygotowań nad wydobyciem skarbca.

DRUKARSKI REKORD. Rząd bolszewicki do dnia 1 stycznia 1921 wypuścił banknotów na ogólną sumę 1000 miliardów rubli. Rezerwa złota wynosiła 400 milionów, z czego 325 milionów wyznaczono na zakupy zagranicą.

SPADEK CEN W ANGLJI. Wedle statystyki ogłoszonej przez angielskie minist. pracy, koszta utrzymania w Anglji od 1 lutego b. r. w stosunku do kosztów utrzymania 1 stycznia b. r., spadły ze 160 na 150 proc., porównując z cenami w lipcu r. 1914.

DŁUGI WIELKIEJ BRYTANJI. Długi Wielkiej Brytanji bez procentów od dnia 31 marca 1919 r. wynoszą 1.197 miljonów dolarów. Pożyczki, udzielone przez Wielką Brytanję aljantom, wynoszą 1.725 miljonów szterlingów.

STATYSTYKA NIEDOSTATKU DZIECI W EUROPIE. Ogłaszają statystykę niedostatku, jaki cierpią dzieci Europy środkowej. I tak w Niemczech żyje obecnie miljon chorych dzieci, w Austrji umiera 700.000 dzieci z głodu, na Węgrzech ze 100.000 dzieci urodzonych w roku poprzednim, było 45.000 chorych, w Polsce głoduje miljon dzieci.

NIE BĘDZIE JEDWABIU. Na ostatniem posiedzeniu państwowego urzędu przywozu i wywozu postanowiono zabronić całkowitego przywozu jedwabiu z zagranicy. Zakazano również sprowadzania z zagranicy korzeni cykorji.

THUGUTOWCY SIĘ KŁÓCĄ! W stronnictwie Thugutowców obecnie zapanowało pewnego rodzaju [illegible]nie, ponieważ przewódca stronnictwa Thugut pragnie oprzeć działalność stronnictwa wyłącznie na bezrolnych i małorolnych włościanach, a chce usunąć średnich gospodarzy, jako zbyt konserwatywnych.

Na tego rodzaju postawienie sprawy nie zgadzają się inni przewódcy stronnictwa.

JEDEN Z WIELU. Urząd śledczy w Łodzi aresztował właściciela domu spedycyjnego „obywatela" Lejbę Anolika, który miał powierzone sobie dostawy krociowe dla wojskowych terenów przyfrontowych. Przy miljonowych transakcjach dopuścił się szeregu nadużyć. Przy dokonanej u Anolika rewizji zabrano sporo rozmaitych dowodów, wraz z którymi przekazano neutralnego „obywatela" władzy.

Jak stoi marka polska?

Stan naszej marki znowu się waha. I tak:

1 Dolar Stanów Zjednoczonych	850	Mp.
1 Frank	63	„
1 Marka niemiecka	13	„
1 Korona czecho-słowacka	11.50	„

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Aleksy Pękała. Korespondencję umieścimy i prosimy o dalsze — artykułu nie wydrukujemy. O tych sprawach ciągle piszemy. **Kazimierz Krzysztoforski.** Za uwagi dziękujemy — skorzystamy z nich wkrótce. **Józef Matłosz.** Za list dziękujemy. Gazetę naszą prosimy rozszerzać jak najwięcej. Zorganizować wszystkich trzeba do pracy. **Młody przyjaciel.** Myśl zacna, ale w tej formie nie nadaje się do druku. Prosimy o korespondencje prozą.

Mieszkańcy miasta Śniatyna. Anonimów nie przyjmujemy z zasady. Oskarżać nikogo nie można z za płotu. **Ks. Wieńczysław Lak.** Rozgoryczenie Księdza nie jest zupełnie słuszne. Rzecz nie nadaje się do tygodnika, proszę sprawę poruszyć w dzienniku (np. w „Głosie Narodu"). Rękopisów nie zwracamy. **Młody przyjaciel.** Nie nadaje się, bo uwagi nie dość dobrze ujęte. Sprawę zresztą poruszamy prawie w każdym numerze. **Wiktorja Hernas w Sielcu.** Bieda wszystkich dotyka, nadużycia trudno wytępić. Ale miejmy nadzieję w Bogu, że zło przejdzie. **Józef Kapuściński.** Współpracę Pana przyjmujemy z otwartemi rękoma. Wołamy zresztą wszystkich do naszych szeregów, których hasłem zgodna współpraca dla Polski. Wiersze będziemy umieszczali po kolei. Poruszamy wszystkie sprawy, które obchodzą lud polski.

Siejzdrowe ziarno!
Popieraj narodową prasę!

NA FUNDUSZ PRASOWY nadesłali: Jakób Konstanty, Podegrodzie 15 M. — Stanisław Szymczyk, Góry Mokre 10 M. — Franciszek Sypowski, Wieliczka 50 M. — Jan Szczypek, Chmielnik 20 M. — Antoni Zalesiński, Moszczenica niż. 100 M. — Ludwik Kublin, Międzybrodzie kob. 25 M. — Stanisław Jurczyński, Wieliczka 50 M. — Erazm Krzyżanowski, Wymysłówka 15 M. — Tomasz Włodyga, Kęty 20 M. — Bolesław Gnatowski, Petryłów 15 M. — Adam Kisielowski, Machowa 10 M. — Michał Hernas, Batzdorf 15 M. — Walenty Maćkiewicz, Chorzów 20 M. — Antoni Rudy, Olszanik Polski 20 M. — Jan Ciemięga, Dębno 20 M. — Ignacy Stawarski, Jaworzno 50 M. — Jan Stolarski, Jaworzno 50 M. — Maciej Wictecha, Czeluśnica 10 M. — Sylwester Małkiewicz, Busk 10 M. — Ludwik Nowak, Rybie Nowe 20 M. — Jan Janiec, Turza 10 M. — Inż. Władysław Bieniarz, Kraków 200 M. — Sylwester Dajczak, Trościaniec W. 25 M. — Józef Bartoszewski, Wicyń 20 M. — Ks. Józef Muszyński, Krasne 70 M. — Ks. Jan Twaróg, Tarnawka 20 M. — Stanisław Bielat, Rybitwy 20 M. — Jan Chmiel, Gródek Jag. 12 M. — Józef Górny, Łopiennik Dolny 25 M. — Józef Wójcik, Mętków 20 M.

NA PLEBISCYT złożyli: Kółko Rolnicze, Iwonicz 500 M. — Jan Chmiel, Gródek Jag. 100 M. — Ks. Andrzej Ślisz, Ostrów 50 M. — Stanisław Czekajło, Gródek Jag. 40 M. — Franciszek Kepka, Jaworzno 500 M. — Erazm Krzyżanowski, Wymysłówka 20 M. — Ks. Franciszek Arzt, Pomorzany 400 M. — Dziatwa III-ciej kl. szkoły w Pomorzanach 100 M.— Adam Kisielowski, Machowa 10 M. - Andrzej Płatek, Nowa wieś szlach. 40 M. — Kółko Rolnicze, Iwanówka 360 M. — Józef Wójcik, Mętków 50 M.

Personal leśny i tartaczny z Trzemesny 1.500 M., a mianowicie: Antoni Brablec 225, Jan Strusiński 50, Franc. Wowczonek 100, Franc. Sikorski 100, Józef Pońkowski 100, Andrzej Płatek 100, Jan Płatek 100, Jan Kluza 100, Jan Kosiba 100, Stanisław Olszówka 100, Stanisław Mazur 100, Paweł Galas 100, Józef Niziołek 100, Jan Chojm 50, Franc. Zakrzewski 25, Józef Kulas 25, Wład. Pierzchała 25 M.

Antoni Brablec, Trzemesna, zebrane od ludności miejscowej w dniu 4 i 5 marca 1.305 M.

Na znak protestu przeciw strajkowi złożyli pracownicy kolejowi na stacji Borynicze 2.300 M., a mianowicie: Jan Szczerski 100, Błażej Zajdel 100, Bronisław Surmacz 100, Benedykt Draczyński 100, Marja Gryndziak 100, Michał Krebuszewski 100, Piotr Samosij 100, Antoni Marczak 100, Konstanty Małańczuk 100, Aleksander Melnyczuk 100, Jan Grabarz 100, Władysław Fedyk 100, N. N. 100, Inż. Sikorski 1.000 M.

Wydawca: St. Rymar. Nacz. red.: Jan Zamorski. Odp. red.: Józef Matłosz. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.